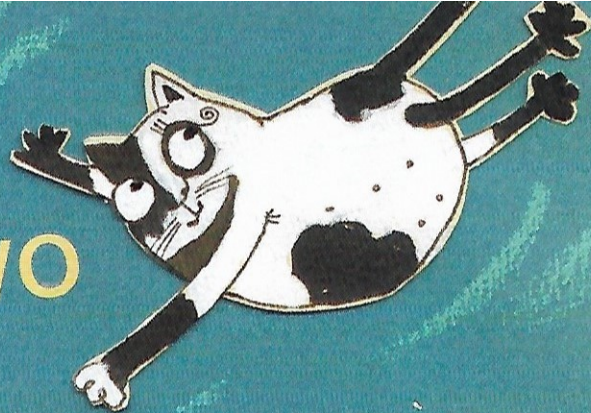


Anna Onichimowska

Rodzeństwo



Bardzo chciałam mieć rodzeństwo.

Kiedy kolejny raz marudziłam na ten temat, mama spytała:

– Wolałabyś braciszka czy siostrzyczkę?

– Siostrę – odpowiedziałam bez wahania, ale po chwili nie byłam już tego taka pewna. – Może być też brat – dodałam. – A najlepiej bliźniaki: chłopiec i dziewczynka!

– Co ty na to? – Mama popatrzyła na tatę, a ten powiedział, że musi się zastanowić.

Sądziłam jednak, że niczego nie wymyślili, ponieważ mama była wciąż taka szczupła jak zawsze, a wiem, że dzieci przed urodzeniem rosną w brzuskach.



Nie minęły jednak dwa miesiące, kiedy rodzice oznajmili mi przy kolacji, że mam, czego chciałam. Może niezupełnie, bo chłopiec jest starszy od dziewczynki o rok.

– Twój braciszek ma na imię Paul, a siostra Moona.

Robią mnie w konia, pomyślałam, rozglądając się jednak na wszelki wypadek, jednak oprócz naszej trójki i kota Filipa nikogo w mieszkaniu nie było.

– Gdzie oni są? – spytałam podejrzliwie.

– W Ameryce – odpowiedział tatuś jakby nigdy nic.

Sama nie wiedziałam, czy się rozzłościć, czy roześmiać, ale wtedy mama posadziła mnie na kolanach, a tato pokazał zdjęcia.

Na jednym z nich zobaczyłam ciemnoskórego szczupłego chłopca o wielkich oczach, a na drugim dziewczynkę w czerwonym dresie.

– Kiedy tu przyjadą? – spytałam. Moja koleżanka Zuzia miała adoptowaną siostrę, więc wiem, jak to jest, i przestałam się już dziwić, że moje rodzeństwo jest od razu duże.

– Nieprędko, może za kilka lat... Mam nadzieję, że pewnego dnia poznacie się osobiście. – Mama przytuliła mnie, ale wyrwałam się z jej objęć. Byłam naprawdę wściekła.

Co to za rodzeństwo, z którym nie można się pobawić ani porozmawiać, myślałam, zamykając się w swoim pokoju. Włączyłam komputer. Usłyszałam, że ktoś otwiera drzwi, ale nie odwróciłam się.

– Oni niedawno stracili rodziców. Podczas huraganu. Na ich samochód zważyło się drzewo... – słyszałam głos mamy. – Taka adopcja na odległość nazywa się adopcją serca. Będziemy co miesiąc wysyłać dla nich pieniądze, aż dorosną i skończą szkoły. Będziemy z nimi w kontakcie. Przecież uczysz się angielskiego, napisz do nich!

Położyła przede mną na biurku zdjęcia i adres. Muszę się wziąć za angielski, przemknęło mi przez głowę i uśmiechnęłam się. Najpierw do Moony, a potem do Paula. Mojego nowego rodzeństwa.

